№ 38.

WARSZAWA

21 Września

**1862.**



**REDAKCYA CZYTELNI**

przy ulicy Chmielnéj

Nr 1527.

*„Raczéj zbraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze."* (Ś. Wincenty à Paulo).

# CZYTELNIA NIEDZIELNA.



## Obrazki historyczne.

### VII.

### WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ JAGIEŁŁY.

—

W roku 1401 w ludném mieście Toruniu, w którem 72 lat potém urodził się człowiek będący chlubą i sławą polskiej ziemi Mikołaj Kopernik; panował pewnego dnia gwar i ruch nadzwyczajny. Wystrojeni mieszczanie snuli się po ulicach i przypatrywali się dorodnym rycerzom na pysznych rumakach, w stalowych i srebrnych zbrojach, jadącym na turnieje, jakiemi ówczesny posiadacz miasta mistrz krzyżacki Konrad Jungingen, pragnął uczcić przybyłego dla układów wraz z swym orszakiem króla polskiego Władysława Jagiełłę.

Szranki, w których się turnieje odbywały, pięknie pomalowane, a za nimi na galeryach zasiadły najpiękniejsze kobiety i panowie w jedwabiach złotem i srebrem tkanych, w sobolowych futrach i rysich kołpakach. Obok króla polskiego siedział mistrz Krzyżacki, rada, i senatorowie, i inni polscy, i niemieccy magnaci. Herold ogłosił rozpoczęcie turniejów, i wnet rycerze zakuci w zbroje, z wielkiemi mieczami, na koniach wystąpili do walki. Ci, którzy zwyciężyli, otrzymali nagrodę z rąk królewskich; ale pomiędzy zwycięzcami nie było ani jednego Polaka, z czego chełpliwi Niemcy niezmiernie byli radzi, i natrząsali się z naszej młodzieży, która jakkolwiek waleczna i dzielna, dla gorącej krwi, i wielkiego zapału zimniejszych Niemców pokonać nie mogła. Tak długo toczyła się walka ze zmartwieniem polaków, aż dopiero gdy król skinął na jednego ze swoich rycerzy, aby wystąpił do walki, rzeczy się odmieniły.

W nanowo otwarte szranki wjechał mężny, i nieustraszony polak Dobiesław z Oleśnicy, a stanąwszy na środku, oświadczył, że z każdym walczyć będzie, kto się tylko z nim mierzyć zechce. Niemcy zachęceni poprzednio odniesionemi zwycięztwami, z szyderczą miną stawali jeden po drugim do walki, tym razem jednak zwycięztwa odnieść nie mogli, wszyscy kolejno zwyciężeni zostali, i ze wstydem ustąpić musieli z placu. Długoby jeszcze

trwały zapasy, lecz mistrz Krzyżacki chcąc położyć koniec sromocie swoich rycerzy, dał znak zamknięcia szranków, a uprzejmie zwracając się do Jagiełły, prosił, ażeby w towarzystwie swego orszaku raczył zwiedzić miasto. Król Polski chętnie na to przystał, i pojechał w towarzystwie mistrza, który pokazywał mu osobliwości Torunia. Tak bawiąc się wesołą rozmową, jechali obok siebie, gdy niespodziewanie z okna jednego domu wychyliła się kobieta, i naczynie pełne pomyi wylała na głowę króla Władysława. Zobaczywszy to Konrad Jungingen zadrżał z gniewu i oburzenia, i zaraz wydał rozkaz, ażeby ową kobietę, która króla polskiego znieważyła, ujęto, i przywiązawszy jej kamień do szyi, zatopiono w rzece. Służba rzuciła się do wykonania rozkazu, lecz gdy już nieszczęśliwą wleczono na miejsce śmierci, Jagiełło obrócił się do mistrza Krzyżaków, i prosił, ażeby przebaczył winnej, która przecież umyślnie tego nie zrobiła, a z drugiej strony w niczém nie plami jego królewskiego dostojeństwa. Wszyscy zdziwili się nad taką szlachetnością króla, uwolniona zaś kobieta ze czcią upadła przed nim na twarz, a dziękując mu za życie, poznała dopiero prawdziwy majestat królów polskich, majestat z sprawiedliwości, z wspaniałomyślności, i z miłości ludu płynący

---

## Rozmowy miejskie.

### III.

*(Dokończenie.)*

—

W następną Niedzielę znowu się zeszli znajomi nasi przyjaciele, Jan szewc warszawski, i stary żołnierz Michał; a gdy się nagadali o polityce, szewc odezwał się potém w te słowa:

— Porządnego klina zabiłeś mi w głowę tém, coś o pracy powiedział mój Michale. Myślałem o tej naszej rozmowie cały tydzień. Przyznaję, że do czego się dotknie praca ludzka, to tylko ma wartość, najlepsze rzeczy nie mają wartości, dopóki się do nich ręki nie przyłoży. Najurodzajniejsza ziemia leży odłogiem, wydaje tylko dzikie trawy; najpiękniejszy las daje jeno cień i schronienie ptaszkom, dopiero ręka ludzka jak ziemię uprawi, las w porządku utrzyma, a co niepotrzebne już w lesie drzewo wytnie, jak go wypiłuje, wyhebluje, wypoliteruje, i t. d., wtedy dopiero i ziemia i las przynoszą korzyści, a drzewu nadaje się wartość. Im więeej pracy, a użytecznej, tém więcej wartości. Ludzie więc którzy pracują, ponieważ nadają wartość rzeczom, powinni mieć się dobrze, gdyż oni rozlewają na świat bogactwo. A jednak na świecie często inaczej się dzieje, nie każdy kto pracuje, ma pieniądze, a bywa i tak, że są, co nic nie robią, a pieniądze mają. A co? Zadałeś ty mnie klina, teraz ja tobie go zadam. Ha, ha, ha! Nie łatwo mi odpowiesz. Dość spojrzeć w około siebie, aby się o tém, co mówię, przekonać. Przecie nie jeden jest taki, co ma wiele pienię̨dzy, i wszystkiego pod dostatkiem, chociaż nic nie robi, a znajdzie się znowu niejeden taki biedaczyna, co ciężko pracuje siekierą lub młotem, a choćby szydłem lub igłą, a nic nie ma. A tom cię złapał ha, ha, ha!

— Zdaje mi się, że niedokładnie rzecz wykładasz panie Janie. Trzababy to, coś powiedział, jakoś inaczej powiedzieć,— prawdziwie, tak jak jest na świecie, — ot np. takim szykiem: *Kto ma pieniądze, ten może nie pracować; a kto ich nie ma, ten musi*, a co ty na to,— ot prawdziwie tak jest, to zupełna prawda.— A nie tylko ten pracuje, kto rąbie lub piłuje, kto orze, lub młóci, kto szyje, kuje, i t. d., ale i ten pracuje, kto uczy się, kto czyta, myśli, rozumuje, a potém to, czego się nauczył, co wyrozumiał, co wymyślił napisze, albo też odda drugiemu do wykonania. Czyż mało mamy takich, którzy zakładają ochronki, szkółki, co piszą książki użyteczne, budują domy dla biednych rzemieślników. Zapewne, że się znajdą i tacy nicponie, którzy nic nie robią, jeno się całe życie bawią, a bawią, zgorszenie szerzą, a pieniądze trwonią. Są i tacy ladaco, co nic nie mają, a nie chcą pracować, tylko z cudzej pracy żyją: taki to po proszonym chodzi, albo też tu urwie, tam złapie, tego okpi, u tamtego zapożyczy się, a nie odda; słowem o jutrze nie myśli, byleby mieć na dzisiaj. Ale o takich ludziach nie mówimy, są oni jak te narośle na zdrowém drzewie, jak wrzody na zdrowém ciele. My mówimy o ludziach uczciwie pracujących, — mówimy o pożytecznej pracy, bez której wszystko na świecie by zmarniało, byłoby martwe, i nic

byłoby życia na świecie. Boć przecie i ziemia się obraca, i wiatr szumi, i pszczółka zbiera miodek, wszystko stworzenie robi coś użytecznego, więc i człowiek każdy powinien pracować, aby nie był darmozjadem,— aby zarobił sam nie tylko tyle, ile dla samego siebie, najbliższej swej rodziny, i na podatki potrzebuje, ale nadto, aby miał co dać, gdy drudzy dają na kościół, na szkółkę, na obraz, na książki, na wsparcie wdów i sierot biednych, dla kalek, lub chorobą i niemocą złożonych. Teraz zapytam się ciebie mój Janie, co stanowi prawdziwe bogactwo człowieka?

— Rozumie się, że pieniądze, prostodusznie odpowiedział Jan.

— Nie zupełna to prawda, ale przypuśćmy, że pieniądze są bogactwem, to jakimże sposobem otrzymujemy pieniądze? Rozbijać, kraść, oszukiwać, lub inaczej zdobyte, a nie zapracowane własne dobro spożywać, to okropnie ciężko i nieuczciwie. To nigdy i nikomu bezkarnie nie przejdzie,— prędzej czy później Bóg i ludzie za to ukarzą; a jak uczciwie zarobisz, to Bogu i ludziom miło. Im umiejętniej kto pracuje, tém więcej zarabia, dla tego też w rzemiośle chłopiec mniej zarabia, jak czeladnik, a i czeladnik jeden mniej, drugi więcej według zdolności.

— Co to pomoże zarabiać, jeśli kto nie może utrzymać pieniędzy. Znamy przecie Antoniego, czeladnika od ślusarza z Sto-Krzyzkiej ulicy, on zarabia 5 złp. dziennie, ale cóż, kiedy, co zarobi przez tydzień, to w Niedzielę puści.

— Otóż widzisz Janie, że nie dosyć być pracowitym, trzeba jeszcze być oszczędnym. Jeżeli Antoni co zarobi przez tydzień, w Niedzielę przechula, to zawsze i sam będzie biedakiem, i dla drugich nic dobrego nieuczyni. A gdyby Antoni przez tydzień zaoszczędził tylko 2 złp., to przez rok uzbierałby złp. 104, a gdyby te 104 złp. złożył do kassy oszczędności, i gdyby tak składał przez lat 10, toby sobie złożył przeszło tysiąc złotych, nie licząc procentów. Jużby mógł na swoją rękę prowadzić rzemiosło, trzymać czeladź, i mieć większy zarobek. Otóż pracując, i oszczędzając tak przez całe życie, jakże byłby szczęśliwy ten nasz dobry Antoś. Nigdyby mu na dobre życie nie zabrakło, a w potrzebie na co dobrego, i on, jak i inni od niego nie lepsi, mógłby świadczyć z własnej pracy i kieszeni. A jeżeliby się z uczciwą dziewczyną ożenił, to zostawiłby synowi porządny grosz. Jeżeli Antoni ożeni się, to będzie miał syna, i uzbiera dla niego majątek. A jeżeli i syn w ślady ojca wstąpi, jeżeli go Pan Bóg obdarzy taką dobrą duszą, i takim talentem do pracy, to ho, ho, daleko dojdzie, jeżeli dożyjemy, to zobaczycie Janie, że wnuk Antoniego będzie miał kamienicę wielką, i ślusarski zakład najpierwszy w Warszawie, albo w Wilnie, albo w Krakowie! Otóż to tak mój Janie przychodzi się do majątku. *Trzeba umiejętnie pracować i być oszczędnym.*

— Jednakże wszyscy starają się o pieniądze.

— Ludzie starają się o pieniądze nie dla samych pieniędzy, ale dla tego, że za pieniądze można namieniać wszelkich przedmiotów potrzebnych do życia i jego uprzyjemnienia. Cnoty tylko, honoru, dobrego imienia, i spokojnego sumienia, za pieniądze dostać nie można.

— Zdaje mi się Michale, że według twego zdania, większą ma wartość, i lepsze jest zdrowie, oraz zdolność do pracy, aniżeli pieniądze.

— Tak jest. Gdyby Pan Bóg na ukaranie ludzi dopuścił, żeby każdy miał tyle pieniędzy ile zechce, to ktoś pomyślawszy, chcę mieć 1000 złp., i zarazby je miał. Drugi pomyślawszy o 100,000 złp., i znalazłby je w swojej kieszeni gotowe, to i cóżby było w tém dobrego. Byłoby to prawdziwe nieszczęście. Alboby nikt nie chciał pracować, ani orać, ani młócić, ani mleć, ani piec chleba, i każdy miałby pieniądze, a nie miałby co jeść, i ludzieby z głodu poumierali;— albo też pieniądze utraciłyby swoje znaczenie, a ludzie musieliby zabrać się do pracy tak, jak gdyby pieniędzy wcale nie mieli. Więc gdyby nikt nie pracował, i nic nie robił, to pieniądze, choćby ich jak najwięcej było, bez pracy żadnej nie miałyby wartości. Jak to powiadają złotówki przecie nie zjesz, w nią się nie obleczesz, w niej nie zamieszkasz. Aby zaś można było co zjeść, czém się przyodziać, i w czém mieszkać, potrzeba wszystko to zrobić, przysposobić, — i przysposobić umiejętnie. Lada strawa, to niezdrowa i niesmaczna, ciasne np. obuwie, to nogi kaleczy, a mieszkanie wilgotne lub ciemne, to szkodzi zdrowiu; jak chleb

niedopieczony, lub fałszowane piwo bawarskie. Kto zaś pieniędzy niema, a posiada, i dokładnie zna jakie rzemiosło, czy potrzebuje się obawiać, co będzie jadł, w czém będzie chodził, i gdzie będzie mieszkał. A gdyby pieniędzy wcale nie było, to przy pracy każdy dałby sobie radę. Bo pomyślmy też sobie tak, że wcale teraz pieniędzy niema, chociaż wiele było ich dawniej. Gdyby więc pieniędzy nie było, to ty Janie zrobiłbyś parę butów, szedłbyś z niemi na targ, a na targu rolnik woła na ciebie, panie majstrze, daj mi pan parę butów, a ja panu dam korzec mąki. Tego ci tylko było potrzeba, boś nie miał właśnie co jeść. Ale całego korca ci nie potrzeba, więc zostawiasz tylko pół korca na bułki i kluski, a za resztę kupujesz skóry, dratwy, i znowu szyjesz drugą parę butów, które potém zamieniłbyś na inne rzeczy potrzebne. Byłaby ta niedogodność, że dawniej za parę butów wziąwszy 40 złotych, niosłeś je w kieszeni, a teraz pod korzec mąki musiałbyś nająć furmankę, ale temu wkrótce możnaby zaradzić. Obejrzawszy się dobrze, poznalibyśmy, żeśmy nie wiele na braku pieniędzy tracili. Straciliby najwięcej ci, którzyby mieli pieniądze, a nie chcieliby pracować, a nam ludziom pracującym nie dokuczyłaby bieda. Ale coby to było, gdyby wszyscy nic nie robili, jedni z próżniactwa, a inni niby dla tego, że pracować nie potrzebują, bo mają pieniądze. Niechże nas Pan Bóg strzeże, żeby próżniactwo górę wziąć miało. Byłoby to wielkie nieszczęście, największa kara boska. Wkrótce kraj cały przyszedłby do zupełnej nędzy: ludzie poumieraliby z głodu, tak ci co mają pieniądze, jak i ci co ich nie mają.

— Z tego coś powiedział Michale, widzę, że *pieniądze nie stanowią prawdziwego bogactwa.*

— Tak Janie, pieniądze nie stanowią prawdziwego bogactwa. *Praca umiejętna jest rzeczywistem bogactwem*, a jak pojedynczy człowiek, tak i cały naród, im pracowitszy, tém jest bogatszy.

— Tak, prawda, bogatszy... ale chciałem powiedzieć ci Michale, że ja nie zupełnie dobrze rozumiem wszystko to, coście powiedzieli, i jak to wszystko wytłomaczyć?

— Rozumna rzecz mój Janie, i nie łatwa, aby ją samemu sobie wytłomaczyć można. A to tak było, nasz Antoś, będzie temu cztery tygodnie spotkał mnie na ulicy, i dalej namawiać: chodźcie, a chodźcie do naszej *szkoły wieczornej*. Poszedłem, i tam słyszałem, jak pan profesor zachęcał do pracy, i o tém wszystkiem tłomaczył. Wszystko to dobrze zrozumiałem, i pamiętam, ale że długo o tém mówić, więc do przyszłej Niedzieli odłóżmy dalszą naszą rozmowę.

— Dobrze Michale, ale pamiętajcie, żebyście mi obietnicy swej dotrzymali.

---

## Wycieczka do górnego Szląska.

### *Mysłowice, Katowice, Bytom, i Tarnowice.*

Szląsk górny, obecnie do Prus i Austryi należy, dawniej zaś należał do Polski. Od czasu podziału kraju między synów przez Bolesława Krzywoustego w XV wieku dokonanego, przeszedł pod władzę udzielnych książąt z rodu Piastów, którzy Polsce hołdowali i długi czas w ich ręku pozostawał. Później cały Szląsk był pod władzą królów czeskich, a potém pod władzą rządu Rakuskiego czyli austryackiego. Fryderyk Wielki król pruski w r. 1741 zdobywszy część Szląska na Austryakach, przyłączył ją do korony pruskiej, w której posiadaniu do dziś dnia pozostaje. (1)

(1) Oddawna już rządy niemieckie w tych prowincyach będące nie mogły zniemczyć narodu polskiego. Szlachta zniemczała, do miast napłynęło dużo niemców, ale lud wiejski w Górnym Szląsku dotąd zachowuje mowę i obyczaj ojców swoich. W austryackim Szląsku, szczególniej w okolicach Cieszyna, lud jest w narodowości swojej zamiłowany. Ze wszystkich księstw Szląskich, Cieszyńskie dążyło najwięcej do połączenia się z Polską. Roku 1447 ówczesny książe Cieszyński, składał hołd Kazimierzowi Jagielończykowi, a dopóki Piastowie nie wygaśli, Szlązacy zwracali się ku Polsce, zakupowali tam dzieła, dotąd w chatach Szląskich widzieć można stare dzieła z czasów Zygmuntowskich. Wspólniccwo z Polską po wygaśnięciu Piastów wygasło, pozostał tylko język polski oczekując lepszych czasów. Dopiero od r. 1848 zaczął wychodzić Tygodnik Cieszyński, który zamieniwszy się na Gwiazdkę Cieszyńską, już 15 rok pod redakcyą p. Stelmacha wychodzi. Pismo to wiele przyczyniło się do rozwinięcia narodowości

W części tej zwanej *Szląską prowincyą*, mającej ludności przeszło trzy miliony, pomiędzy któremi jest przeszło 800,000 polaków, stołecznem miastem jest Wrocław. Druga część Szląska pozostająca do dziś dnia pod władzą Austryi z miastami Opawą, Cieszynem i t. d., nosi nazwę *księstwa Szląskiego*.

Począwszy od granicy okręgu miasta Krakowa czyli od Mysłowic, aż po Gliwice, a nawet jeszcze dalej Szląsk górny przedstawia obraz kraju nader ożywionego. Pod względem górniczym i hutniczym, wielki tu ruch i życie panuje; liczne dymy niedaleko jeden od drugiego wznoszące się z wysokich kominów, wskazują huty cynkowe, których liczba do kilku tysięcy dochodzi. Opatrzność obdarzyła Szląsk wszystkiem, co tylko do przemysłu hutniczego jest potrzebném; są bogate pokłady rudy żelaznej, kopalnie galmanu, z którego cynk wytapiają, ogromne pokłady węgla kamiennego pod Zabrzem największe na stałym lądzie Europy, których grubość dochodzi do 11 sążni, a węgle te doskonale dają się koksować, (2) ztąd łatwo mogą być używanemi, nie tylko do wytapiania kruszców, ale i do machin parowych. Glinka ogniotrwała potrzebna do budowy pieców i mufli, do wytapiania cynku, znajduje się w pobliżu w okręgu miasta Krakowa, zkąd ją w znacznej ilości corocznie sprowadzają. Postępując tak dalej, Szląsk górny pod tym względem w ciągu lat kilku może dojść do tego stopnia, na jakim znaiduje się obecnie Anglia i Belgia, do czego już dzisiaj nie wiele brakuje.

Pierwszem miastem jakie leży na pograniczu okręgu miasta Krakowa i Szląska pruskiego, są *Mysłowice* nad Przemszą, odległe 9 mil od Krakowa, stacya graniczna kolei żelaznej.

Miasteczko to dawniej niepozorne, zamieszkałe po większej części przez izraelitów, obecnie służy za punkt środkowy dla handlu i kolei żelaznej krakowskiej i górno szląskiej. Przed kilkunastu laty liczyło zaledwie 2,000 mieszkańców, ale gdy zaczęto stawiać dworzec, i inne zabudowania kolei żelaznej, poczęło się powoli zaludniać, i w ciągu lat sześciu niespełna zmieniło się nie dopoznania, ludność wzrosła do 5,000 przeszło, wielu zamożniejszych obywateli pobudowało piękne domy, wystawiono cztery hotele czyli domy gościnne, i t. d. W rynku prawie wszystkie domy są murowane i piątrowe. Dziwnie od nich odbijał stary gmach rządowy zwany ratuszem, drewniany, gliną oblepiony, z dachem pleśnią pokrytym, i pochyloną wieżyczką, ale ten przed kilku laty zburzono i uprzątnięto.

Kościół parafialny murowany, znacznej wielkości, wybudowanym, czy zupełnie odnowionym został na początku bieżącego stulecia, i nosi wydatne cechy nowożytnej budowy, odznaczające się zwłaszcza w wieży czworobocznej wygięto spiczastym dachem zakończony; wnętrze kościoła nieodznacza się niczem szczególném, lubo jest porządnie i starannie utrzymane. Dochody kościelne są znaczne, i proboszcz tutejszy należy do majętniejszych obywateli miasta. Oprócz wspomnionego kościoła, jest jeszcze drugi mniejszy, i synagoga żydowska; a obecnie budują kościół ewangelicki.

Mysłowice położone na granicy trzech państw: królestwa pruskiego, do którego należą, W. księstwa Krakowskiego należącego obecnie do Austryi, i królestwa Polskiego,

---

w Szląsku. Ocknął się Szląsk i postępuje w narodowej oświacie. Na początku 1861 r., gdy z Galicyi udała się deputacya do Wiednia, aby wypowiedzieć życzenia narodu, wtedy i kilku Szlązaków dołączyło się do swoich braci, aby i dla Szląska wyjednać większe uwzględnienia dla języka Polskiego. Niedawno założono w Cieszynie: „Czytelnię ludową,“ której celem jest skupienie żywiołu polskiego, aby wspólnie pouczać się i bawić. Od 1go Listopada Czytelnia została otwartą. Księża katoliccy starają się o założenie towarzystwa podobnego do dziedzictwa Sgo Cyryla i Metodego na Morawie, które wydaje dobre, a tanie dzieła dla ludu. Dotąd zamiar ten nie mógł przyjść do skutku. Także gospodarze z okolic Cieszyna zawiązali towarzystwo rolnicze. Księstwo Cieszyńskie nie liczy ani jednego właściciela dóbr Polaka. Duchowieństwo tak katolickie, jak i protestanckie jest obojętne, a nawet w części przeciwne ruchowi narodowemu, kilkunastu jednak młodych katolickich księży razem pracuje nad wzrostem narodowości polskiej. W Cieszynie są dwa gimnazya, ale pomiędzy nauczycielami nie ma ani jednego polaka. Nauka więc polskiego języka, nie wielkie czyni postępy, bo sami nauczyciele nie umieją po polsku. (*Przypis. Redak.*)

(2) Koksem nazywają się węgle wypalone w miejscu zamkniętem, które nie posiadając obcych części działających szkodliwie na żelazo i inne metale, używanym bywa do machin parowych, gdyż ich nie niszczy, jak się to dzieje przy użyciu węgla surowego.

od którego oddzielone są tylko rzeką Przemszą białą, (3) są siedzibą władzy tak miejskiej sprawowanej przez burmistrza, jakoteż i władz granicznych, reprezentowanych przez straż finansową, (tutaj zwaną zielonkami, od zielonego ubrania, jakie dawniej nosili,) i komisarza rządowego na kolei żelaznej.

W Mysłowicach, jako w mieście handlowém, znajduje się wiele sklepów, oraz składów należących do kupców zagranicznych, którzy tutaj mają swoich komissantów i biura, czyli tak zwane kantory. Samo miasto jest własnością prywatną, dotychczas należało do ordynacyi pp. Mieroszewskich, niedawno dopiero przeszło na własność bogatej dziedziczki panny Winkler, której ojciec z górnictwa dorobił się znacznego majątku.

Obok miasta nad Przemszą, są zabudowania hutnicze, mieszczące w sobie fryszerkę żelazną, w której żelazo surowe już z rudy wytopione oczyszczają od obcych części, jeszcze się w niem znajdujących, a potém na szyny, i sztaby przerabiają, koła, walce, są poruszane siłą wody; obok huty jest fabryka cegieł z glinki ogniotrwałej, z której piec budują i tokarnie, na których robią walce służące do ciągnienia szyn żelaznych. Dla wygody robotników w hutach pracujących, i górników, są w Mysłowicach dwa szpitale, z tych jeden niedawno dopiero wystawiony może pomieścić do 100 chorych, drugi mały szpitalik miejski służy do wygody ubogich mieszczan, przechodniów, i t. d.

Huty cynkowe podobne zupełnie do tych, o jakich już przy opisie okolic Krakowa (4) wspominaliśmy, są bardzo liczne w okolicy. Oprócz wytapiania cynku, wyrabiają też w niektórych farbę białą uchodzącą pod nazwą bieli cynkowej (zinkwejs) w dwóch odmianach grubszej i delikatniejszej: do tego celu służy osobna rura, w której biel cynkowa (niedokwas cynku) ulatniając się, osiada w postaci białego proszku, ten przechodzi potém przez pytel dla oddzielenia proszku grubszego od delikatniejszego. Również oddzielają i zbierają osobno kadm, metal znajdujący się przy cynku w małej ilości, który w dzisiejszych czasach używanym bywa w niektórych fabrykach i w medycynie.

Drugą stacyą kolei żelaznej w Szląsku jadąc od Krakowa, a pierwszą jadąc z królestwa Polskiego na Sosnowce, są *Katowice* wieś tylko, ale wyglądająca jak wcale niepoślednie miasteczko z wielu domami na piętro murowanemi, i ładnym kościołem, przed kilku laty wystawionym.

Z zakładów hutniczych, przytoczymy walcownię cynku, w której wyrabiają blachy, służące do pokrywania dachów. Cynk w hucie wytopiony, rozpuszczają raz w kotle, a następnie zaczerpując łyżką, wlewają do form, w których stygnie, z tych wydobyty w postaci cienkich tablic, rozgrzewa się nieco w piecach, a następnie przepuszcza przez walce pędzone siłą pary, których długość wynosi do dwóch łokci, blachy takie przechodzą przez walce kilka razy, dopóki nie dojdą do pożądanej cienkości, poczém obrównane, oraz oznaczone numerem i stęplem, pakują do beczek, w których na handel bywają rozsełanemi, i jedna beczka waży zwykle 20 centnaoów, arkusze są najczęściej 6 stóp długie, a $2\frac{2}{3}$ szerokie, grubość ich jest rozmaita, stosownie do numeru, których jest 14, stopa kwadratowa blachy dachowej waży najczęściej około $1\frac{1}{2}$ funta. Obecnie wyrabiają też blachę karbowaną, która daje trwalsze pokrycie dachowe, ale ta jeszcze nie jest wszędzie rozpowszechnioną. Znaczna część blachy cynkowej, i cynku w taflach wytopionego w tych stronach, wysełaną bywa do obcych krajów, a najwięcej do Nowego Jorku w Ameryce przez miasto handlowe Hamburg. Od czasu, jak cynku wiele zaczęto używać do pokrywania dachów, cena jego się podniosła z 4 lub 5 talarów (24—30 złp.,) na 9 talarów (54 złp.) za centnar.

Jadąc koleją żelazną, za Katowicami, następna stacya nazywa się *Swiętochlowice*, zkąd o pół mili leży znakomity zakład hutniczy królewska huta, a dalej miasteczko Bytom.

*Bytom* miasteczko obwodowe, większe od Mysłowic, porządnie zabudowane, ma trzy kościoły, z tych przy jednym jest klasztor Siostr miłosierdzia czyli szarytek. Jest i szkoła, szpital, fabryki sukna, fajansu, i t. p. Tutaj w r. 1460 podpisanym został traktat pomiędzy

(3) Po drugiéj stronie Przemszy w Królestwie Polskiém, leży małe miasteczko *Modrzejów*, zamieszkałe przez 500 niespełna mieszkańców, po większéj części ubogich izraelitów.

(4) Przy opisie Dąbrowy i Sierszy.

Kazimierzem IV królem polskim. W tém mieście wychodził Dziennik Górnoszląski w 1848 i 1849, i w tym czasie także wybrano tu posła polskiego na sejm berliński, który tam upominał się o prawa, któreby język polski, i narodowość polską górnoszlązaków szanowały.

*Tarnówice* czyli *Tarnowskie góry*, miasteczko nieco mniejsze od Bytomia, starożytne; niektóre domy noszą wyraźną cechę pochodzenia z wieku XVI i XVII, ruch tu niewielki, cicho, spokojnie, kościół jest jeden z wysoką wieżą, więzienie obwodowe, dyrekcya i trybunał górniczy, mieszkańców liczy do 4,000. W okolicy znajduje się wiele pięknych i rzadkich minerałów; niegdyś jak dawne książki wspominają, miały się znajdować kopalnie srebra (zapewne ołowiu, srebro w sobie zawierającego, podobnie jak w Olkuszu,) lecz te dziś nie istnieją, miasto prowadziło obszerny handel ołowiem, cynkiem i solą. Historyczne wspomnienie: że tutaj w r. 1697 August II, elektor saski wybrany na króla polskiego, przyjmował posłów na jego spotkanie wysłanych; a następnego dnia w *Piekarach*, wiosce w pobliżu leżącej, złożywszy publiczne wyznanie wiary rzymsko-katolickiej, zaprzysiągł tak zwane *pacta conventa*.

Piekary zasługują na wspomnienie, i z tego względu, że do kościoła tutejszego, słynnego cudownym obrazem Boga Rodzicy, corocznie przybywa mnóstwo pielgrzymów z całego Szląska na odpust. Proboszczem tutejszym był ksiądz Ficek, niedawno zmarły zacny i światły kapłan, i patryota polski, który wydawał tu pismo polskie, i wiele książek drukował, i kościół ze składek wybudował.

Okolice w Szląsku górnym, inaczej zupełnie wyglądają, niźli u nas. Nie znajdzie tam wiosek z walącemi się chatami, ze strzechami słomianemi na pół obdartemi, płotów przewracających się, ale wszędzie są większe lub mniejsze osady w pobliżu hut, kopalń, z porządnemi domami murowanemi, pokrytemi blachą, wszędzie pełno grób czyli otworow kopalni, już to galmanu, już rudy żelaznej, już znowu węgla. Każdemu wolno szukać tych kopalin, potrzebuje tylko wyrobić sobie pozwolenie od urzędu górniczego w Tarnowicach. W tym celu podaje się do zarządu prośbę, z dołączeniem planu pola, na którém szukać zamyśla; właściciel gruntu (jeżeli się poprzednio inaczej nie ułożył,) nie ponosi żadnych kosztów, lecz po znalezieniu kopalin szukanych, zwykle należy do połowy czystego zysku. Tego rodzaju przemysł, jeżeli idzie pomyślnie, czasem prowadzi do wielkiego majątku; i tak jeden z górników nazwiskiem Winkler, (o którego córce, jako właścicielu Mysłowic wyżej wspomnieliśmy,) przed czterdziestu laty zacząwszy szukać węgla, z zapasem ledwie kilka tysięcy talarów wynoszącym, umierając, pozostawił ogromny majątek: dobra Mysłowice, Katowice, Miechowice, kopalnie i gotowiznę, razem przeszło 60 milionów złotych polskich, a jednę kopalnię pod Bytomiem sprzedano za 80,000 talarów. Inni choć do takich majątków nie przyszli, zawsze zebrali sobie porządne kapitaliki, mogące im zapewnić na starość byt spokojny.

---

## Pasterz i skowronek.

Przydając więcej wdzięków miłej wiośnie,
Bujał w górze skowronek śpiewając radośnie.
— Dla kogo nucisz ptaszku, rzekł pasterz ubogi,
Zdala od wrzawy ludzkiej pędząc żywot błogi?
Kiedy w ozdobnych klatkach kanarki śpiewają,
Piękne papugi uczenie gadają?
— Tobie ja chętnie nucę, rzekło małe ptasze,
Śpiewać dobrym pastuszkom przeznaczenie nasze,
I wtedy, kiedy mędrzec z otworzonej księgi
Pragnie dojść dzieł natury, i boskiej potęgi,
Ty patrząc na świat cudny, wyznajesz w pokorze,
Jak Bóg jest wielki, i co ten Bóg może.
Choć nieusłyszysz kościelnego dzwonka,
Z brzaskiem jutrzenki, za pieśnią skowronka
Oddasz cześć Bogu, padłszy na kolana,
Z pomocą Boską pracując od rana.

---

## Różności.

*Oświata.* — O jak to miło wspominać o ludziach pracy i poświęcenia! W okręgu Tomaszowskim, w Lubelskiém, we wsi Woli Grodeckiéj, córki miejscowej dzierżawczyni w szkółce przez siebie założonéj, uczą pierwszych początków czytania i pisania. — We wsi Wożuczynie, właściciel od Śgo Jana r. z. przyjął nauczyciela i założył szkółkę. — Ksiądz proboszcz w mieście Łaszczowie sprowadził nauczyciela, sam przy niewielkim dostatku z własnej kieszeni nakupił książek, oddał własne stołki i stoły do szkoły wę

dworze założonej, a w której jest do 60 uczniów, a między niemi i 8 żydziaków. Oprócz tego, zacny ksiądz Kulaszyński trzyma za swoje pieniądze dla szkółki: Czytelnię Niedzielną, Kmiotka, żydziakom zaś daje do czytania co tydzień wychodzące pisemko Jutrzenkę.— We wsi znowu Pukaszowie, sami włościanie przyjęli nauczyciela, i założyli szkółkę, która się mieści w chałupie. Dzierżawca miejscowy przyrzekł wystawić swoim kosztem dom na szkołę, i przyjść w pomoc włościanom w utrzymaniu nauczyciela. Bodaj to tacy kmiecie!..— Właściciel znów wsi Żarnik swoim kosztem utrzymuje szkołę, nauczyciel prócz zwyczajnej nauki, wykłada pierwsze zasady ogrodnictwa; żona zaś jego uczy dziewczęta robót kobiecych. Proboszcz ma tam nadzór.— Właściciele Podhorzec urządzili szkołę we własnym dworze. Sami oficyaliści i służący zajmują się nauką, która żwawo i wesoło idzie.— We wsi Chechłach pod Zwoleniem, prócz miejscowych dzieci, uczęszczają dzieci z wsi sąsiednich, dzięki troskliwości nauczyciela wiejskiego, i opieki córek właściciela wsi — Lato mija, czas wspomnieć o zakładaniu nowych szkółek, a dawniejsze prowadzić z nowemi siłami, poświęceniem, a głównie z wytrwałością.

*O nowych książkach.*— W Poznaniu w roku przeszłym, wyszedł po 44ty raz Elementarz D. Rakowicza, pod nazwą: ,,Nauka czytania i pisania.“ Zapewno jest to jeden z lepszych elementarzy, kiedy go już tyle razy, w setkach tysiąców wydrukowano. Wypracowany też był z polecenia Towarzystwa pedagogicznego (wychowawczego) w Poznaniu, i zalecony przez czcigodnego E. Estkowskiego, na którego pismach tyle ludzi się nauczyło czytać.— ,,Podarek dla ludu wiejskiego,“ czyli wieczorne opowiadanie starego Bartłomieja, przez księdza Osieckiego, wydrukowany po raz drugi kosztem Gebethnera w Warszawie. Jest to książeczka w przykładach naukę moralną zawierająca. — Staraniem Gazety Rolniczej przedrukowano ,,Naukę obyczajową dla ludu wiejskiego,“ przez księdza Grzegorza Piramowicza. Do maluczkiej tej książeczki, znajomym jeszcze piśmiennym ojcom naszym, a kosztującej 20 groszy, dodano katecheizm i kilka modlitw.

*Znaczenie sadów i ogrodów.*— Jak cenią za granicą sady i ogrody, to dosyć powiedzieć, że rządcy ziem tak nazwani prefektowie we Francyi starają się, aby tam każda szkółka elementarna miała swój ogródek warzywny i owocowy, do nauki ogrodownictwa. Ogródki takie służyć mają razem za miejsca do zabawy dzieciom, i dla wpojenia w nie zamiłowania do ogrodów i sadów, które jak w wielu miejscach stanowią tam bogactwo włościan, tak mogłyby to samo stanowić i u nas.

*Zgoda po śmierci.* — W jednej wsi pod miastem Nieszawą, były od lat trzech nieporozumienia między właścicielem, a włościanami. Właściciel ten umarł niedawno, a że to był człowiek powszechnie poważany, zjechało się na jego pogrzeb wielu obywateli, którzy na barkach wynieśli trumnę do karawanu. Widząc to włościanie, oświadczyli, że i oni szanowali nieboszczyka, chociaż mieli z nim sprawy, a kiedy go Bóg powołał do siebie, to już ustać winny wszelkie niechęci, i na dowód tego, mają obowiązek zanieść ciało jego do grobu; co i uczynili. W kilka dni potém przyszli do rodziny zmarłego, zaprosili ją na nabożeństwo za duszę dziedzica, i powiedzieli jeszcze, iż gotowi są dopomagać czasowo dworowi w robociznie, i wyręczać go wędle sił swoich w kłopotach gospodarskich.

## Zdania i myśli.

Doskonałość zasadza się na mądrości, mądrość na cnocie, która prowadzi do prawdziwego szczęścia.

Im więcej kto przestaje z Bogiem, tém bliższy jest Jego poznania.

Sądźmy o czynach cudzych, jakby one były nasze.

Dumny ściąga na siebie wzgardę i nienawiść.

Roskosze światowe nie dając człowiekowi chwili do zastanawiania się nad sobą, tamują mu drogę do udoskonalenia się.

Dolegliwości życia są szkołą cnoty.

Komu mniej Bóg udzielił doczesnego szczęścia, temu dał więcej możności pozyskania wiecznego.

Bądźmy zawsze przygotowani na złą dolę, a łatwiej ją zniesiemy, kiedy nas spotka; szczęście znów wyda nam się milszém.

Prośmy Boga o zdrowie i długie życie, ale dla tego tylko, abyśmy nagromadzić mogli więcej dobrych uczynków.

Prawdziwie wielkie umysły otaczają się skromnością.

Najsłodsze są owoce z własnej pracy.

Nie każdy stać się może bogatym, ale każdy może być cnotliwym.

**Prenumerata** wynosi: w Warszawie rocznie rs. 1 kop. 80— półrocznie kop. 90 kwartalnie k. 45— miesięcznie k. 15.
Na prowincyi, na wszystkich stacyach pocztowych bez kopert rs. 2.
Na prowincyi w kopertach, i w Cesarstwie, w którem prenumerata bez kopert nie jest dozwoloną, oprócz należności rs. 2 za exemplarz pisma, każdy prenumerator dopłaca tytułem kopertowego nie po rs. 2 jak poprzednio, ale tylko po rs. rocznie. Dodaje się przytem, że w jednej kopercie Redakcyi Czytelni prenumerować można po kilka exemplarzy tegoż pisma bez żadnej dodatkowej dopłaty.

W drukarni J. Ungra. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.— Warszawa dnia 21 Września 1862 r.